

0167

1976

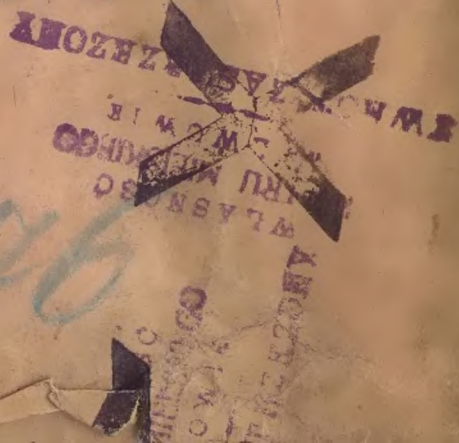


926

1976

Bohaterowie

Państw. Teatr Polski		
SYG	1976	
Kato...		



1976

P. Rmowski

3⁶⁴.
1

Pola

Cecyli

ze sztuki ludowej w 4. aktach

ze śpiewami

p. t.

Brat Marcin.

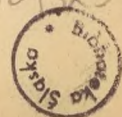
Act 1. Scena 9.

Al! to brygulka naszej iwanej
mtynarecki. Prawda.

(ubrana modnie z miejsca, sama
powoi elegancją brygulka z ple-
cionki, zaprzęta w parę kuców,
staje porożdku - wyjada)

Wiwat mtynarecka!

(która udaje niewinę, weselą,
postępuje poddawiając mu pro-
stowi) Dzień dobry - dzień
dobry panom. Otóż jesterem
z powrotem! Al! co to było
za życie na chłobinach u
mojej przyjaciółki! Tancowa-
liśmy do samego rana - aż de-
ski trzeszczały! A jałk się prze-
ścigali w grzesznościach i



2
umirgach do mnie : prawdu-
wie, mato mnie nie rozrywali
haha!

Bo czyż nie jesteście najpiękniejszą
kobietką na 20. mil wokoło?

(śmiej się) Tak, jak gładki
pan Steighofer - największym
urodźnikiem na całej okolicy.
Hej! hej! co to za pyszna
para kuców.

A jakie - to moi ulubieniec,
wszystkim się podobają - gdzie
się tylko pojawia.

Niwat młynarek! Niwat!

Skieruj panom dziękuj -
ale proszę sobie nie przeska-
dzać w górę. / patrzy na mego

rodzawiona - u.s./ Krzysiu
mnie respektuj - tylko on je-
den rachowuje się, jakby
mnie nie było na świecie!

Jeżeli myślisz, że mu ulegnę,
to się mylisz - Otóż właśnie
nie nie.

Coś wam to młynarzu? czy-
ście nie chorzy?

(widząc Karolkę - d.s./ Lno-
mu jest przy nim, to berce-
ne stworzenie! Co oni mogą
wciążi szeptać do siebie? Ah!
żeby mu tak co na rękę
zrobić można. (spostwrega sto-
jącego na uboczu Kuglery cph!
nam! (przystępuje do niego,

bierze go na ręce - gło.)

Aj, przepraszam, panie
adjuńtkie, że mi jeszcze nie
podziękowałam.

Hei na co pani Kerulinger?

A na to, żeś pani być tak
grzeczny i pomóc mi wy-
siaść.

Stwie! Stwie!

(do Angeroy) Dłaczego pan
tak dziwnie na mnie patrzy?

Bo pani znów drisiaj prze-
stanie wygląda.

(z Kolkietevja) O, pochlebca
z pana.

Je pani chce nas opuścić?

Tak - udaje się na kilka tygodni
do miasta, do mojej kuzynki.

It's just a holiday?

Moja Doro! 'gdy się jest mło-
dym, to by się chciało wycie-
rycia, balów, teatrów, kon-
certów, słowem wesołego,
czego serce rapraśnie.

gdyż na kilkanaście dni
odjeżdżam w sprawach stwi-
bowych do Kirchstädten.

Do Kirchstädten? O! to
słownie - mogę pana podwieźć,
gdyż mam tam trochę kilka
poręgnanych wózek.
Zareu z kucami!

/ d. s. obronany Czy dobrze sty-
pre?

Ha, jeżeli tak, to zgoda.

/ z wrastającym wzmocnieniem

Moż miubiony rapreg chce
przegrać?!

Tak! a no jedri teraz z two-
im strzelcem.

/ która podczas tej reny stopniowo
wpada w wściekłość - wybuchaj

Oh! co za wiele, to za wiele!

teraz się już wszystko skończy-
to! Ale co ja mam porządzić?

Chyba się zwieńczy?

Cerylio!

/ radośnie, Ah! bracie Mar-
cinie! (bierze go za rękę)

To Opatrzność mi was rozsta!

Akt 2. Scena 4.

St. jakies s'wiatello - to musi byc ona.

(wchodzi z głębi po lewej z Rócią, bardzo wzruszona do Marcina)

Otoż jestem. Ktoś w tym lasem, aby nas nikt nie spotkał. (do Róci) Róciu, mo-
żeś wrócić do młyna - tylko
nie wydaj mnie, że tu jestem.
O, mówcie liżyć na mnie.

O, bracie Marcinie - ja
wiem dobrze, że on tylko
pod przymusem że mus się
orient. chce się jednak mimo
tego przekonać, jak daleko

on rajdnie w swojej niewier-
ności względem mnie. (zbliza
się szybko ku oknu gospody - a
spojrzawszy tam - z goryczą

O, znówu siedzi przy niej.
A, byłam pewna, że przyje-
ci tu za nią.

Jak wam się wydaje.

Bądź, co bądź - muszę się
przekonać, jak daleko ra-
poch z tą latawicą - a sko-
ro będę miała rzeczywiste
dowody, to wszystko się skoń-
czy między nim a mną.
możesz być pewna.

(idąc - bożarliwie) Ale nie

opuszczcie mnie bracie Marcinie,
nieprawdaz? moge na was
liczyć? (odchodzi z Marcinem)

Scena 5.

E... rabobony! nie wierze
w to. (ujawia się w drzwiach
domu).

przygotuj się na najgorsze.
(pokazuje mimicznie rosnące
wzruszenie)

Scena 6.

A teraz do młynarki!
(wraca się z Marcinem w pół
drogi - przepiera) Widzieli-
ście - powta z nim - ta gat-
ganica! (pada z Kamieniem)

na kamień! O Boże! jakże
ja nieszczęśliwa kobieta!
Cho, no, Cecylia - odwagi - i
pojdzie ze mną.

[głuch] Dobrze - już idę,
ale radabym uprzedzić wie-
dzieć, czy i mnie taki los
spotka, jak ona, młotniarkę.
[z bólem] O i tak nie ma
już dla mnie radości na
tym świecie.

Jakto? to ty straszas'?

[szybko] Wzrostko.
Przecież chyba nie chcesz?

[szybko, stanowczo] Przeciwnie,
muszę się dowiedzieć, jak re

mna będzie. (z nadanym humo-
rem przerwamy! Ale potem będzie
jeszcze wywacić rzyca, ah
wywaci bez pamięci.

Tak, szlucha jwi otwarta.

(drgnęła z przestraszeniem, cicho
do Marcina) Idąco mi się,

jakby się tam coś ruszało.

Pewnie nietoperz - albo inny
ptak nocny.

Jakie mi serce bije.

przynajmniej się głośniejszy wy-
śmiesz z tych rabobornych
głupców.

(bierze latarnię od Marcina
i staje koraż po ciemności na palcach
Aber Recytio!

7
Dajcie pokój - choć tego!
(licząc równocześnie) Driewiec
10, 11. 12. (patrz ostatniem
uderzeniem podniostasy swoje
lataarki do otworu - pada
Marcinowi w ramiona, z przy-
tłumionym krzykiem Matko
Bozko, mój mąż! 12345

Akt 3. Scena 5.

Nie teraz - o, tylko nie teraz,
nie powinna wiedzieć, że tu
jestem. (z prawej w głębi -
z większą prostotą i bardziej
z chłopaka ubrana, kierując do
naborstwa w rekrut - wchodzi
powoli rampłanaj
Nawet w modlitwie nie

znajdziesz żywi pociechy. Otak,
cztowiek nie powinien nigdy
bluznić i kusić Pana Boga.
Jk rary mój Chrystjan naj-
dzie się przy mnie - serce mi
się sciska z bolesti. Nie mó-
wilisiny wprawdzie jerrze
z sobą, ale wróć jego, jakby
przemawiał do mnie: Po-
godziny się, moja Cecylis -
kto wie, jak długo to wszystko
potrwa! - Ale nie! Pan
Bóg nie chce mnie chyba
tak wrogo karać. A toż nie
ramatabym chwili spokoju
na świecie.

Dzien dobry pielniej panu.

(chłodno i spokojnie) Dzien do-
bry panu adiunktowi.

Je mogę z panig wreszcie sam
na sam pomoić.

Sam na sam! Miałe-
bys' mi pan jaka tajemnicę
powierzyć?

Spodziewałem się.

(Krótko) Czego?

Przez mi z Kijem!

(z godnością) Panie adiunkt-
cie, domyślam się, do czego
to rzuca! Chce z panem
przerze i otwarcie pomoić.
Co prawda, to prawda! - eke
przetny z pana mierzyna,

ale i mój Krystian, też nie jest
re stony a jeżeli się wydawać
może, że porzycie nasre nie ta-
kiem jest, jakiem być po-
winno, to przecież nercina
Kobieta winna we wszelkich
okolicznościach, pozostać
nerciną. Że byłam uprzejmą
dla pana - mój Boże! co
to dziwne? jako gospo-
dyni muszę być taką w obec
każdego gościa. Dla jednego
jest się mniej - dla drugiego
więcej grzecznym, ale to jeszcze
nie uprawnia nikogo, aby miał

powatpiemac o mrocinowości ko-
biety. A jeżeli pan rzeczywiście
mniemates, że Kilku poobleb-
stwy podbites' moje serce, o,
toś się mocno omylit! - Tak,
a teraz masz pan cały stan
wecny i dlatego proce się,
nie gniewaj się na mnie i
wieraj, że mimo wszystko
go, możemy być jeszcze do-
bre mi przyjaciółmi.

A tak! widziś jak mu oty-
we runyta - i to bez mydła -
hakaha!

(d. 2.) No - odprowadzam go,
jak się należy - a mi biej na
serce. (mowa się ku odejściu
i oświadczeniu)

(d.s. spostrzegłszy Lema, z prze-
strachem.) Mój mój ?!

Czy tutaj robisz Cecylia?

Wracam z pod trzech debow
i właśnie zdajam tu do-
mowi.

Ja nie boisz się też iść tak,
sama przez las?

Nie!

Cecylia - my oboje - idziemy
przez cię w jedną stronę.

(spojrzawszy na nią z razi-
nowaniem i miłością, bardzo

serdecznie) Czybyś doprowadziła?
to moglibyśmy iść razem.

(z głęboką radością) Chciałbyś
istotnie? Co do mnie, to ja

110

z duszy tego pragnę! Dobry
myś więc warem! (wracając)
się do odejścia i niknąc swego
wzrośd lasu!

12845

Akt 4. Scena 4.

(po Wypletach Marcina, wchodzi
z altany z prawej, więcej odswie-
tnie ubrana, z wieniecami i kwia-
tami w fartuchu, Kolomyki o stru-
gich wisiorach - ramyślaney

Chyba mi się jeszcze ten las
tak nie podobał - jak wro-
raja, kiedy on siedział obok
mnie! - Przez całą drogę
o niczem nie było mowy, tylko
o gospodarstwie: że robie
jest pięknie, że łatwo bedniemy

nieśli ciemiaki i że wino śli-
pnie się uda w tym roku,
ale tak mi było przystem przy-
jemnie, że mi serce smal nie
pękło! Jani wyrzutów
z jego strony - nie! O tak,
tak! on sto razy lepiej ode-
mnie! - Ja go dotąd nie
znałam - teraz dopiero widzę -
ale (wzdycha) żeby tylko nie
zapóźnie!

Scena 5.

Aha, młynarka!

(marsza się do Kharolki) Co tam
robisz?

Przyszedł pana recewować.

(wstaje szybko i odbiera surowut)

117
Zostaw to - i zajmij się robotą,
która do ciebie należy.

to ja zrobiłam wyrzutek dla pana.

(Brother) A odtąd ja będę ro-
bić - i basta. (usiadła przy ko-
muniunym stole i robi koto sur-
duta)

a zatem to jest warze, co pa-
ni rozrządzi.

(w czasie tego wyraża rado-
sne wzruszenie - d. s.) O jej!
zakutłam się w palec.

Scena 6.

Oh! jeden lepszy od drugiego.

(d. s.) No, patrzcież pani-
stwo - teraz ja sam wyprze-
dra! A ja myślałam... (smutek)
Czyliby to był objaw...?

By to być może - naprawia
mój sułt?

(d. 2.) Ładuje mi się, że on
westchnął - rozpiewam mu
wesołą piosenkę.

Spiew.

(prerwywa śpiew, szpilka upadła
jej na ramię,

(patrzy na męża z rado-
snem wzruszeniem, Dziękujś
 ci, Krystianie.

nie ma ra co Recylis.

Śpiew.

(radusini - d.s.) Ładuje mi się,
że on re nna, rarem spiewał.
(gl. wstając) Tak, to skowirone.
(chce odejść z mroźnym
że byłas' tak dobro.

(patrzając nań) Ależ to moja
powinność. (dojrzała jego
Tanienek - d.s. z radością

Nosi Tanienek, który mu
opiarowatam w dniu nasre-
go ślubu. (nagle wzdycha
smutnie) Czyby miał prze-
rucie?

O ci jest Cerylio?

(zmieszana, udając wesołość)
Nie? ależ nie - wcale!
Oh - jestem tak wesoła.
Spiew.

(pod Koniec spiewa przez try-
 radnywa twarz refkami i ztk-
 niem wybiega mówiac / e sie,
 stwiej już nie mogę.
 (do ogrodu w prawo)

Scena 8.

Jest teraz bardzo ostry - ale ta-
 kim go dopiero lubię - o, jadła-
 bym go z miotłami. (z domu)

Marek z panem w karty ocy po-
nowie!

(rozdrzewiany) W karty ocy?
Ciekawam! A czego to Tysiek
chce?

Pan Karmert - jeżeli wolno prosie!

Wiech będzie: pan Karmert.
Pani! gdy Adam i Ewa byli
w raju...

(przerzynany) Znam już trochę
tę historję.

Stój nieprzeręta i wejdź w siebie.

(d. 1.) Zdażę mi się, że on
mi chce powiedzieć karamie?

(gł.) No i co z tego wynika?

ramkować głę - kiedy ja mówię.

(rozgniewany) A toż mown

co za sposób?

je mówię do mojej starej:
(mota w głąb) Hilian! Ja-
 siek! wyekspektujcie mi tego
 Krawca.

biedny młynarz!

proszę skreślić, że się
 wyprost! Co za świątek!

Scena 9.

Spójrzno tam ku brannie.

(spójrzata z radością) Aż
 to moje kuce! (smutno) Ah,
 to zapewne piewowar raje-
 chał.

Kuce ruwów do ciebie nabrały.

Do mnie?

st jakże! twój mój ramieniem
je ręką na obrz.

Co? oddał to, co miał naj-
droższego dla mnie, dla mnie,
przez które, tyle ranać uszy-
reni?

Widzieć przecie, żal ci kocha.
(tulać się do niego, z bólem)

Ah, żeby nie ten młyn
w kcie.

Cicho! cicho! on nadchodzi.
(idzie ku Her. podziwianie)

Przeżyj ci, Krystianie - spra-
wies' mi wielką radość.

no, nie gniewaj się już na mnie.
(s.s.) Jakże on jest dobrym -

15
czyżem na to rastwizła?

Zwizaj się!

Dokąd idziesz Krystjanie?

No, unowilisiu się na stomki

/niezpolozina/ Na stomki?

/zblira się z trawego do Marcina

zichof Na polowaniu tak

Taturo o nierozesie.

abyu rostal?

/nieiniato/ No, jak nwa-

riate - wszak ty jesteś pa-

neu. /riada weryguwana,

spuscinuwy smutnie głowę - po

lewej Marcina

/powtarzają ostatni wterowier

z nowicem

Ojej! a ratem nie ma niebo

niecierpliwa dla mojej Cecyli?

/wstata, zbliza się zdumiona-

d.s. / Dla mnie?

O, do licha, stapatem się.

(d.s. radośnie) Aha! teraz

wszystko rozumiem. / serdecznie /

Chrystianie! / musca mu się

w objęcia /

winniszmy wam wdzięczność.

O tak! teraz jestem najszczę-
śliwszą kobietą na świecie.

1234

Henric roli



BTLW
1976

227
227

Pola

Filipa Würmert, Krawca



ze sztuki ludowej w 4. albumach

ze spiewkami

p. t.

Brat Marcin.

Belkiri
Topata - latwela
worek

14
Akt 2. Scena 3.

Gregor ten tu chce - o tej porze?

(wchodzi z prawej od proscenium -
w jednej ręce Topata, w drugiej
fatawka, na plecach worek)

(On prosi do siebie smutnym
nogami - wskazując na drzewa
z lewej; skład brzośki mrużył
okiem)

Tam sobie skaczą wesoło,
podczas kiedy ja drwię na
całym ciele. Jeszcze nigdy
w życiu się tak nie bałem!

Podczas kiedy moja stara ma-
ta - wysunąłem się zichacem
przez ~~drzewa~~ okno, aby drzewa
nie rozkrzypiały. Na podusz-
ce, w którym moja szaławość
i napchaniem już gągankami,

4815238



gdyby się skubrita i spojrzata,
 będzie myśleć, że ja spie. No,
 ale teraz trzeba mi się rozwijać.
 (stoi po prawej w pobliżu bramy)
 To będzie dobre miejsce - tu go
 zaoprebie. (stawia latarnie na
 pierni, kładzie worek i pocynna
 kopać)

Co on tam robi?

(przestaje i ogłada się niespo-
 kojny) Leby mnie tylko nikt
 nie spostrzege.

Wärmert!

(przestraszony) Do stu igiel!
 wszystko się wydało.

Coż to - nie porażacie mnie?

(świeci mu latarnią w twarz)
 Ah! to brat Marcia!

10
chciecie cos' zagrzebać.

[preparać] Ist! nie tak głośno!
byłbym zgubiony, gdyby się
moja rbrodnia wydała.

Jaka rbrodnia?

[potakuje] O... i starzna.
Aż ci tam macie w tym
worku?

Ist! [tajemniczy] Trupa!
Nyżypście kogo rabili?

Otoż własnie, że rabitem! tył-
ko no mitorci Boska, nie
zdradzić mi, bracie Kar-
linie! Nam się re wyszystkie-
go wysspowiadam.

No więc mówcie.

Otoż - Steighofer podarował

pewnego rannu mojej starej ko-
 guta, który był jej oczkiem
 w głowie - a nawet - jak mi
 to nieraz powiedział - dro-
 szym był jej nawet odemnie.
 Długo tedy wieczorem - rano
 niam jak zwykle kury do
 stajni - wtem spada Fide-
 lek Karczmarki z pod łam-
do kurnika -
ja mu się nie dowie, bieda -
howi.

(mówi dalej) Chwytam ra-
 kamień - rucam i rabi-
 jam go.
Taa?

Oke - Koguta.
Aha - a teraz go puszczę ra-

18
grzebac:

Tak - aby go moja stara nie
znała. (cisła wózek w dół
i rozpyluje) Gdybyście gdzie
przypadkiem napotkali po-
dobnego Koguta, bądźcie tak
dobrzy i powiedzcie mi - a
ja go świsnę. Miał grani-
towe pióra, pomarańczowe
oczy i ceglaste bobrobrody.
gdy nie będzie słyszał jego
piania.

Ha, trzeba sobie radzić - jak
można - do tego czasu sam
muszę udawać Koguta! A
jak się stara spostrzeże, no to
będzie moja ostatnia godzi-

na - ubije mnie, o ruan ja
dobrze! Żeby mi przynajmniej
piękny pogrzeb sprawić!
Z murys! ja tak lubię mu-
ry! Chciałbym też mieć
nagrobek marmurowy a na
nim rłotem literami napis:

Ja leży wesoty Krawiec
Był lekkim niby Ławiec!
Z Kogutem był w tej mogile
Prosi o „Łdrowas” i tyle.

(z Marciem odchodu na pra-
wo - odwracając się jeszcze
raz) Dobranoc. (odchodu)

Akt 3. Scena 1.

(wybiega z domu szybko, z młyn-
kiem do kawy, który stawia na

*Delun'yle
młyn do kawy*

10
Tawce - poczem pieje twarog rure-
cony ku demowi,

Stk - panowie Koledzy - mi
jwi odpowiadaja! (na przed)

Nie wiele bradowato, a byt-
bym dnis' raspat. Jak tytko
raswita, musze wytarcie z mo-

jej skryneczki, ieby Kostu-
sia swego bogutka wstysra-

ta. Byle tytko rlad do-
stac' nastepce - oj, bo stugo

tego nie wytrzymam. (okno

w gorne sie otwieraj Stk -

stawa jwi na nogach - trzeba

dojreci kawy, bo gotow ja

znow djabel nosic. (siada)

Scena 2.

(bardzo miernie) Dzien do-
bry, droga matronko.

(wiele gorliwie kawy)

(d.B.) Nie odpowiadaj wca-
le - musiała wstać lewą
nózką - a wnie jej w nocy
zmora dusita.

Kury żyje na dworze?

Naturalnie duszyco, wy-
przedzitem je daleko w pole
wraz z kogutem.

ale od wczoraj jego głos in-
nyu mi się wydaje.

Niesr, od kilku dni coś mi
kawadra w gardle.

mówię przeciw o kogucie.

Flaka - prawda - niewiast

o Kognie! - ~~A~~ tak, tak - ja tak -
ie to ranwarytem, ie jest troche
rachrypiety - a moie ma dy-
sterje?

drwa narabates?

Wedle roklam - lezy w ku-
chence, luba Kostusiu.

narywam sie Konstancja.

Ale ja sie teri narywam
Tibip - a ty wolasz na mnie
Tipek.

A czyz sie wszyscy tak nie
narywaja?

(ptaczkowie) Widzisz Konstancjo -
go co mnie rozum tak mar-
twisz?

23

Potem porodejmyśor bielirne
re arnurov.

(as.) Drie' ruw ostra jak
brzytw. (gl.) A kiedy ja
moje dziecko wykonie tę
białą kamiretkę dla koni-
niara?

wszakie Bore Ciato na kar-
ku.

O jej! i ruw trzeba bez-
dnie kotły nosić na plecach!
A pisarz gminny to tak obro-
tnie po nich wali!... Pi wie
ciarki przechodzą.
gerli nie do bicia?
No po plecach, jak po plecach

2
mniejsza wreszcie - ależ to re-
stęgo roku, tak mnie wyciął,
patka go thie, iem przez trzy
tygodnie chodził, jak turman.
Nie ci nie będzie aż do sa-
mej śmierci.

No, zdrowe to w Kwidzynie
zaraz nie jest, a potem,
wiesz o tem dobrze, że mam
słabą głowę od urodzenia.
No to już prawda.

Pamiętam, jak byłem w Schetys
przetadunkiem....

Ah, dajcie mi pokój z twemi
wspomnieniami.

Jakto? a przecie tamśmieszny

się gromadzi na targu - tam
dostatem od siebie gieworsy
raz buri ... Ah, piękne to
były krasy.

Nie płótl byś gumpster.

(proszac) Hostusiu!

No co?

Od Wielkiej nocy nie pamię-
tam jak to całus smakuje.

No i?

(miesimato) Jwi i Lielo -
ne siviathki minety ... a ty
jeszcze ... more byś była tak
tashkawa teraz? (ściaga cienie)

nsta,

wysorto teraz z mody.

20
(ptaszkowie) Najszlachetniejsze
głosy we mnie przytłumia!
O, to bolesne! (odchodzi)

Scena 6.

ale nie nie odchodzi, jwi ja
tam znajdę miejsce, ra
które ja chcę!

(zwraca się scenę w stronę po
prawej) Oj aj! gwałtu!
jwi nie będę - nie będę!

Scena 7.

Relukwja
Deska do prasowania
ielało -
skopieł na melle
chwała nagłowi

Otha! oto właśnie nadchodzi
ta miedowa! / pod pachą deski
do prasowania - w reku ielało,
w drugim wielki msty skopek

na mleko, kładnie na bolu relaro
i deske i postępuje z garnkiem
na proch, macając się po głowie
i rdejmując z niej chustkę

Ten skopet ciweta mi o gło-
wę - a i pekt! No, jeżeli to
robaczy, będe mów miał się
z pysma! Skrzyż go tymcra-

sem i ralepis sprawe glina -

mnie też przesłepi. Stawia

skopet pod ławkę i sypknie

deske do prasowania. Tak, a

teraz uwariaj pilnie, bo mów

co oberwiesz. Rdejmując bickim

re sznurów, kładnie ją przy so-

bie na ławce i pocyna praso-

wać / Muszę dziś pilnować,

aby patków nie było, jak ostat-
nim razem, bo ruńw mnie rwy-
myśla od takich i owatkich.

(przestaje prasować i ramy-
stwierzy się opiera się o cielnik)

Żeby mi tak w Scheibbs
był kto powiedział, że raawan-
nie na pracę - to byłbym
go radusił. (wzdycha) Oj!
tak to, tak! jak się ciłowiek
orien. (patrz na cielnik)

(przestrasy) Oj gwaltu - a
to co ra dym?! Chryste Panie!
wypalitem drinę w kaflani-
ku nocnym mojej starej. (skowa)

go pomiędzy pilanę - ptacelinie

Aj! chciałbym jwi być po egre-
kucji!

Winnem!

Ah! bracie Marcinie - szuka-
Tem was jak sypilki.

A cregor wy chcecie odennie?

A no, chciałem was prosić,
o radę, - mamy tu w tajni
Korę - obrotnie upartą - nie
chce mi się dać wysłocic.

Tak?

A jakże - i ciągle ortuoka
biednego Korta.

po cōr się porwała ortuoka
głupiej Korie.

(d.s.) Chyba bym wiedzieć,

dlaczego on tak na mnie spoj-
rzat, mówiąc o kórtle?

(praszę dalej)

A co wy tu robicie?

No - proszę pielitrę.
chłopem czy babą?

Dalibóg, że ja sam nie
wiem, ale rąpytam o to
moją starą.

ie jesteście gosiniemiskiem
całej szkoły?

Coby tam nie widział?
O, i jał mnie to truje... re-
byscie wiedzieli.

Robieta nimma stulic'geby.

Aha! dobrze, dobrze! to chyba

mojej nie macie.

31²⁶

On będzie panem twoim.

Byłbym nim! o, czemu nie?

Có, kiedy ona nie chce!

ie jestem panem.

Ba... có? Kiedy razar
wali.

Nabry raz przecier spróbo-
wac.

No, tak, tak! ale zawsze
to dyabło niebezpiecznie!
Filipie! widnichcie przecier
trochę światła - he?

(z dumą) Ma się rozumieć -
byłem przez siedm miesięcy
w Scheibbs!

Jestescie wrzota nie głupi er-to-

wiek.

Ja nie głupi? spodziewam
się! Karz sąsiad, ten sekret-
Karz - wiecie - jest daleko
głupszy odemnie, a przecież
po drugi raz wybrano go
przypiętym.

gdybyście też tak mogli się
drzeć obok pana burmistrza.

Ah, toby było bardzo ładnie.
gdyby was pytano o radę.

O, dlaczego nie - potrafię
rozstrzygać wszystkie rozgadki.

Kapelmistrz przed panem Tili-
gem z nowarowaniem zdecydowali?
(praktada rok za pierś) Tobym po-

127

wiedziat. (okłaniając lekko głowę)

Dzieni dobry wam, moi ko-
chani rionkowic.

jeden z pierwszych srti na
prele.

Oho! jwi bym się nie był
patek naszego pisarza.

gdyby wam gorwotowo nie
baldachim?

(rachwycony) Mnie? balda-
chim?! Jemu stodka! tyl-
ko raz jeden - a potem um-
rree!

aby wam powiercono nie
nie baldachim?

(nie posiada się z radości)

Co? bracie Marcinie, chcieli-
byscie istotnie?

pod jednym warunkiem.

O! dla baldachimu wyst-
ko zrobie.

ie jesteście panem w domu.

(waha się) Ja, panem?

Wymagam tego na razie
tylko przez godrine.

Godrine, tylko? (podaje rektę)

Zgoda, oto moja rektę!

(do Publikij) Albo przerzyc

te godrine, albo mnie stara
rabije - w Karidym razie
ruszajz raj!

28
my Filip będzie miał dość
odwagi.

(Wpomyśla) Ja dość odwa-
gi? Haha! niech tylko
raz razem - ho! ho! do
krośset!

pociągnijcie z tej flachy.

Ja - i bac' się? Haha!
do licha!

A na Bore Ciato będziemy
nieść baldachim.

(wolta ra nimy Już tak, jak-
bym niósł.

Scena 8.

(sam - ku proscowi ze strachem
Fauk! Leby ta godrina już

36
minęła! (dodając sobie odwagi)
Co... co tam - wszystko jedno!
raz Morie śniegi! datem na
to słowo - cofać się niepo-
dobna! (Tyk z flaraki, bufo-
myjąc, tupie nogą) Do Kroc'et!
podstawia deskę do prasowania
i rielarko - ostatnie jedynakie
w ten sposób, aby je mieć pod-
pras następnej seamy pod ręką

Żadnego prasowania więcej!
(uderza KillallCrotwie mocno
w stół, na którym leżała deska)
W ogółności, co mnie ta cała
głupia bielina obchodzi?
(uderza ręką w pierś) Co ona
sobie właściwie o mnie myśli -

2. he? (rozrzucając pojedyncze ka-
watki białiny) Do Krocet ty-
 siery fur igiet Krawieckich!
 (popija kółka rary) Chciałbym
 raz przecier wiedzieć, kto
 tu jest panem w domu? !
 Ona kryja? (dumnie idzie
 do domu w prawo).

*Relukcja
 Drobny do sydia
 Cioła Kamirella
 Kółka napalona fajera*

Scena 9.

He jakby tu raczać? Otóż
 i on. (z przyborami do sydia
 i nieskonioną białą Kamirellą-
 w ustach Kółka napalona fajer-
 ka - wchodzi energicznie, pu-
 szczając kłęby dymu, stawia
 gwałtownie stolik na prodrobie
 d. s.) Tak - racynajmy teraz

56
właśnie beśniermy syki kani-
relkę kominiarza i to w ręk-
bach dymu. (pokazuje fajkę)

To jeszcze pamiętka z Scheibbs.

Dalej więc odwarinie!

(Była z flaszki, siada potem
i syje, paląc)

A wiecie gawstwo! taka
śmiałość!

(wstydawczy Karel - d. 2.)

Ojaj! moja stara! razar coś
oberwę! Ale wszystko mi je-
dno, tu chodzi o baldachim.

(Była skrycie)

Mój drogi Filipku!

(d. 2. redniwiony) Drogi Filipku!?

(ogląda się wokoło) Nikogo

30

przecier proć mnie tutaj nie
ma.

Filipecku!

(d.s.) No, to chyba do mnie.
(z góry roztwarzając) Prego?
co ci mam gotować na
obiad?

(d.s. zdziwiony) Ona mnie
pyta, co ma gotować? ckie,
to chyba nie jest moja stara.
(odłożył fajkę i kamirelkę - wstał
szybko i zbliża się do Hostusi,
patrząc badawczo w jej twarz,
po cieniu d.s.) A przecier to
ona! (klina głowę) Dziwna
wrecz! (siada szybko napo-
wrot i ryje)

40
Macrego mi się tak przypatrujesz?

(bardzo gwałtownie, przyciem
słowo, mąi "mocno wymawia

Ja twój mąi, mogę ci się
przypatrywać, ile mi się tylko
podoba - od tego jestem
twoim mąiem - biada ci
jeszcze, gdyby ci się kto inny
przypatrywał! A - może
ty masz już jakiego gacha?!
1. 2. 3. 4. itd.

(mąwa się rinytowany / B?

7. 8. 9. 10.?

Cóż byś chciał najlepiej rjeść

Filipecki?

(as. 1 O, nie wezmiesz ty mnie
na jedzenie. (gt. rozbawiająco)

W Scheibbs twój mąż jadł
najchętniej ryż ze smietaną.
Zrobisz ci ryż ze smietaną.

/surowaj Tylko pamiętaj to
sobie: żeby mi było dużo ry-
żu - a jeszcze więcej smie-
tany. (bierze mój fajkę) Do
krośset! fajka mi zgasta!
tu jest ogień.

(zdziwiony patrzy potem ja)
maca - d.s. Oj! tak - to
ona - nowa stara - ciepła,
i ryż... drivna rzecz!
/siada do roboty/

Placę mi się dotykać?

(ostro) Coż to? jak twój
mąż nie wolno mi dotknąć
ciebie - jak mi się spodoba -

42
od tego jestem twoim m_ociem,
a po co bym cię trzymał?
gdzie jest sklepik?

(umieszczony) Sklepik? (d. 2.)

No, teraz przyjdzie burza -

ale nie s_ochodzi, wrak idzie
o baldachim. (Tyła z płaszczy -

potem na pół odwarinie) Sko-
pek jest tam, o! ale pełnię -
ty, bo ty (wskazuje na głowę)
wiesz przecie...

że mi tym r_odem jeszcze prze-
bacysz?

(odmiany - d. 2.) Nie - tę ko-
biety musiał mi ktoś odwie-
nić! (ostro gł.) Ale żeby mi

to byto ostatni raz - rozumiesz?
musisz mi dać buri. 43

(pochyła się ku niej - namyślnie)
się ubrania Buri - ja tobie?

Ani mi się siii, musisz naj-
 prowad zastawić na buri.

Aler Filipku!

Ani mru - mru! Nie możesz

oporycji.

Kto tu spalił mój Kaptanik?

(Tyknałszy dwa razy - d. 2.)

Ojej! ojej! No, teraz jej tre-
 ba rainponować! (q. ever-

gicznie, A no, Ktoby... Ktoby

go miał spalić? ja, twój
 mąż go spalił!

Co takiego? więc ty - ty go spa-

lites'?

44

/covar odwarinig/ Tak jest -
ja, twój mąż, mogę palić, co
mi się rywnie podoba - od cre-
gori jestem twoim mężem?

1. 2. 3. 4. itd.

(ds.) Co ona tak ciagle ra-
chuje?

coi tak wielkiego? nieprawdai

(ds.) A to ma baba Pietra
przedemag - co? Oj! rebym
to byt przedtem wiedzial!

(ndeva roba w piersi) Dalibog,
ze ja sam przed soba raczy-
nam teraz czuć respekt.

chci szysratam jego qmiania
przez cały wczorajszy dzien.

(d.s. z przestraczeniem, spadając ze
stołki Gajoj: 'gwaltu! chciał-
 bym być teraz w Scheibbs!
 No! teraz trzeba tyknąć aż
 do dna. Tyż stugi prawie do
dna!

gdzie on się podriab?

Kto takli?

Kto? no, Kogut.

To się rozumie, że wiem.

A ratem - gdzież jest Kogut?

(wskazuje mierzając ku górze)

Gdzie?

(j.w. z namaszewieniem) Tam,
w górze!

on nawet nie wie tak wyso-

ko latać.

Bo też on już w ogólności nie

~~lata.~~ lata.

46

No, a co z nim stato?

Co z nim stato? Zabity
jest!

Kto się osmieleł go rabować?

(d.s. schwyciwszy niernaczenie
ielarków) Ta chwila decyduje -
inaczej baldachim diabli
wermay (ostatni tyk - poczem

grośno z energią) Kto go ra-
bit? Kto? Otwór ja go ra-
bitem!

Ojciec! co się ze mną dzieje?

(g.w.) W ogólności - mogę
przecież rabować - mogę mi się
podoba, od tego jestem two-
im meriem.

A! teraz mi już brall ciepłi -
wości!

(cofa się - roztapiając się re-
larkiemu Stuchaj - ty - ty mnie
 nie drażnij! albo do drze-
 siecin Kroc' (schyla się
w chwili, gdy ona chce go ude-

nąć) Konstancjo!

Oj! brat Marcin!

(wyciąga się kawstydrony, wo-
lając ramię z ręką) Brat
 Marcin! (ruwio burmije rea-

ta energia - patrzac ciągle na Mar-
cina) Probieta - nie rbliraj

się do mnie, bo się rozedre!
 Do Kroc'et typicy fur igiet
 Krawieckich! Ja tu panem

98
w domu - porumiesz. (roz-
karzając wskazyjąc na dom
spawz mi razar do kuchni
do leguminy z ryżem.

1. 2. 3. 4. itd.

(wskazyjąc również rozkarzając
ku domowi) spawz! (potem
tryumfując ku publice i w po-
twie do sparcinaj A co?
winat! zwycięstwo na
całej linii!

Apłt h. Sena 7.

Ek, głupstwa, nie więcej! Nie
myślmy o tem. (w staroswieckim
fraku i wążkich spodniach, białej
kamiretce, wysokim kotniernu i
cyfndrze, na prawem ramieniu przy-

35
niezły wielki bukiet z białą wstążką
białe bawełniane rękawiczki i kur-
wony parasol.)

(do Lubmeyera, wywijając
parasolem) A ja wam powia-
dam, że ja - jeżeli mnie
ubiorę przysięgłym, nie
ruinuję drewnianego mostu
na potoku! Niebym miał
do najwyższej instancji ape-
lować.

ale u was w Scheibbs jest też
drewniany.

(prawy) Proszę cię - tylko
mi o Scheibbs nie wspomi-
naj! Wrotem dla nas win-
na być rezydencja (wymawia

50
po francusku ale nie tak
nędzna dwórka... co nie nie
ma prócz targowicy bydł-
cej:
jego tam pomałom na by-
dłcej targowicy.

(Kategorycznie) Na bok
z nosem - Kiedy mowa o
polityce państwowej! Mar,
nieś mi parasol! (daje,
wskazując na tawelę) Dia-
daj tu i ani mi się rusz.
ile nie ma pieniędzy.

To racjonalny dług - jak
w rezydencji. Wogóle bur-
mistrz musi iść z postępem!

36
Nam brak tego... że tak po-
wiem... ruter! 'o!'

A kto drisiąj stawia?

Drisiąj? a ktoriby - bur-
mistrz.

Co - ja?

Spokiej! (tupie nogą i depce
burmistrza) Onegdaj sta-
wiałem ja, dris na was ko-
lej! równe prawo dla wszyst-
kich! (do Kostusi ostro) Le-
-

bys mi na przygotosć nie
krochmalita tak kotniemy!
mam cały karł obtarły!

No - nie gniewaj się - Filipku.

(tupie nogą) Cicho!

Dzien dobry panie Kapitanie.

(salutuje go wojskowemu, pa-
trząc na niego) Ladna kom-
panja - ci nasi strzelcy!

Laciągnę się prawdopo-
dobnie, ale tylko jako major!
trafiam też nie ręk, już nie
jednego korta nstrzelitem.

A teraz pójdźmy, Kochany
Filipie.

(otrząsa się - ostro) Co ty
sobie porwałas? - Druś
nabierz do honoracjiów!
a ty jesteś tylko prostym lu-
dem! rozumiesz? Dob-
ra umg! (Kłania się ręką)

od niechęcia / Dzien' dobry
 moi kochani rodacy! / (do
Shostusi uprzejmie / Idę po bal-
 dachim - teraz uwariuj, czy
 ci się dobrze wydają. / (prorok
 Spokój! ani wru - wru!
 Widzisz już! eharu!

Scena 8.

O, rjadatubym go z miłości.
(spostreżę Cerys - n.s.)
 Otar' w porę nadchodzą mty.
 narola! Nie ruioję dłużej
 niesnasek w tym domu - ture.
 Ba już nawrócić. / (gt.) / Muszę
 z pania w ctery ocy pomo-
 wie.

54
A czego to Tyrell chce?

(z godnością) Pani Wurmert -
jeśli wolno prosić.

Niech będzie pan Wurmert.

(staje w poręczy) Pani: gdy
Adam i Ewa byli w raju.

Znam już trochę tę historję.

A no dobrze - racniemy
też z innej beczki. Pani!
dostę otęgo młotratem, ale
wszystko ma swoje granice!
Niewiasta winna być pod-
władną mężczyźnie! - Jeśli
jednak niewiasta zapomni się
do tego stopnia, że wbrania

merowi posturociństwa, wtem
 jest powinności Kardego
 nercinego cztowieka, powie-
 drzeć owej niewieście: „Stój,
 nieszczęśna i wejdź w siebie!”
o No i co z tego wynika?

(Który się nad dobrą mowę
namyślał, uderza nagle ręką
w stół, krzyknął: Do Kroc'et
 tysięcy paczek igieł Krawiec-
 kich, ramkując głębie - kiedy
 ja mówię!
A toż równo co na sposób?

o Nie, nie, przepraszam! my-
 ślatem w tej chwili, że mówię
 do mojej starej.

wyekspejdynje mi tego krawca.

(coga sie - d.s.) Oj, rke!

Ostatnie powołanie landstar-
mu - trzeba runykac! (gt.)

Toni! byto mi nader przy-
jemnie! (d.s. odchodząc w głąb)

O, z toż nie ma rartów - to
rimijka! Biedny utynarr!
biedny utynarr!

(na krwo ra utyn)

Scena 10.

(Wychodzą z Kościoła miasac
baldachimy)

4
Koniec roli

Brat Morain

39

Filip

AdT

Sema

Lipinski

1811

Reklamy ta
spencerowiny ty w ułone sukno

Akt I.Scena I.

A! stoż i krawiec!

1. wchodzi wrotami z prawej, ubra-
ny staromodnie z mieszczańska, -
w ręku trzyma spencer Kiliana, ovi,
uśty w pielony kilimek. Za jego poją,
wieniem się wszyscy siedzący przy stole
spiewają: Filipiek już tu zbliża się -
Filipek już jest tu! - bebnin do tańca
po stole, wrępie podwora szklanki i
krzyka w niebożycy: /

A, Fipek! Kochany nasz Fipek!
Vivat! niech żyje Fipek!

1. oczolomiony tem przyjęciem, ogłu-
piaty, klania się usiergabuie na
roze strony - idąc na front sceny d. s. /

Gdzie tylko wejdę, radość
niestychana! jak oni mnie
tu wszyscy kochają, ciesz i

4
powarzą - każdy mnie uważa za
durka. Byłem aż 7 miesięcy w
Szajbs jako celnik w Krawiecku,
ale coś podobnego nigdy mnie
tam nie spotkało. (zł. ram.) Moi pa-
nowie! Try prawdziwe, try przesłania
mnie będą tłumaczem najdalszych
głębin mojego serca. Dziękuję wam
stołrotnie za tę wyprawiającą owację
i przeproszam najmocniej że nie
wiedzę nic ani w rękach w ręku
ryłem sobie na ten niewygodny
rękaw.

przebieg do Wiljana

Aha! tak! tak! do Wiljana,
przynoszę właśnie jego surdut.
przywrócenie siam

! On podajac jej pamiętkę /
 No, do niech panna ~~Leoni~~ ^{Therese} bzie tak Dobra
 i odbierze odemnie ten swiat.

Niech go Filip powiesi tam gdzie na
haku.

! idzie przeko wskazanym kierunkiem
i sawiera spencer /

Przekupie sliwice! p. 1 / Jacy oni
 worycy uprzejmi!... praca jej do Koncilli

~~Leoni~~ / ~~P. 1~~ ^{Therese} musi przesi panna
~~Leoni~~ reby pechciatkę powiadzi
 Kaliauorri; aby Dobrze mwarat
 na ten spencer! To pascrywka -
 samw sie porteri... Fry pary
 jwisim go miorat ^m al

nie musie tak dluugo nie ma id do domu!
Wlasnie, nim tu przyjedem, od-
waszem przeciwnikowi stary franc, do
ktorego nowintnie gwizki po-
pryszmatem, a on - dobrze ja-
nisko z wielkiej radosci pamiat
musie do chlewa ^{znow} razem z prazga.
nie i nie puszc przej, a ~~to~~ po
potgadzinarej wyprawie potaltem tak
samu pisze, jak jego, kanarki -
jak, duszac sie od smiechu, narwat
swoje stado. - ^{teraz} to, widziecie ^{teraz} ponowie
^{spieszy} to musze co przedzej biec do domu,
bo - licha nie ipi - gotowa byc
zlot...

8
Ila Fibka na mój rachunek.

Ależ moja stara...

że to ja siebie patrymatem.

/wprokajony/ Dobrze, dobrze, o, tak
to może jakoś mybrze... /pije/ bo
przyznam się panu, panie Steig,
hofer, że twoje słowo Iwioznary
w mojej Konstancji.

a bura potem pocięmany!

Ależ ja nie palę wcale, ożka? tylko
wyrostem się z Schajbs, - moja
stara z tego nie wosi!

bierze, bierze, to swarcowane!

Swarcowane?!... Pokar! - pokar!

Skierne jedno / A jakie potci i thie...
pyrności... Hur! Dac!
No rapal sobie!

Jeisner z postkora / Mj, żeby była
 slierna historia, żeby tak moja
 stara teraz nadłarta!...

Filip!...

Ipnerariony podskakuje i chowa się
starennie jora Dugich.

Worelki Duch Para Boga chwał! -
 Konstancaja!

Tak długo siedzi jora Domem?

Stagalnie / Mier, Hostasie, to nie
 ja - ja wiem temu nie nie
 winien! To Steighofer!...

10
Spudniczamu sie jednak, ze nie po,
wazytes sie pie wina?

Ja - nie, rebym tak pdrów byt! - To
Steighofer!

Myslatam jui kie ty...

Ja - a niech mnie Pan Bóg broni! -
Steighofer!... wrystko Steighofer!...

Ej, ej, kataruncier!

/ korzystając z chwilowego zajęcia się
rony Steighoferem, chce pościągnąć
sobie kilka dynków, chwytając tapczynkę
z cygaro i wkłada je w pospiesku
palącym konicem do ust. [u. str.]

Masz Djable kaftan! Papierkiem
sobie usta!.. / wkłada szybko cygaro

44
11
Do kiceni /

Zaigruje iścienie pańco Leno!

/na stronę / Tak, ten, ty ~~rob~~ jak ~~roś~~, a
ona ci ~~to~~ ~~pieniędzy~~ schowa!

Czy ty nie politei przypadkows?

/zmieszany / Ja? Czy nie politem?...

Ale ~~zha~~!... To Steighofer!

Niech on stawia.

/Worysey / Prawda! Niech Filipcio stawia!

marer Do kregelni iścienie kregle
stawiać!

Ohoho, przeproskam bardzo - to nie
moja rzecz!...

to, co ci panowie rockaig.

/elbity z tropu - prostawiony /

Idź, już idź!... / n. 1 / Owa jencera lepiej
będzie mógł niepowstrzymanie ~~pr~~ wypalić
cygaro. / wracę w powietrze / Czy
mnie się zdaje, niegdzieś jakiś smutek
pali?... / sięga do kieszeni i cunupę /
oryginalną / Chryście Panie!.. taki
to moja kieszonkowa kieszonka
płonie. No, no, jak moja stara
to zobaczą ^{bedzie} ~~plamie~~ ^{plamie} ~~plamie~~ i ~~lewa~~
strony w górę i dół — ~~bedzie~~ ~~przekręci~~ ~~bedzie~~!
No co tam z temi kręglami, Filip?

Już, już stoją! / wybiega przed
głęboką i lewą. /

razem po partyi wrócił do domu,
zapamiętaj!

za sceną krzyczy / Dobrze.

239/78



P. Gustyński

28.
46

Pola

Weroniki, Karczmarki

ze sztuki ludowej w 4. aktach
ze spiewami

p. t.

Brat Marcin.

16
15
4
10
2
1

15

1565

~~15~~

90

~~90~~

90

Akt 1. Scena 6.

Pewnie znów regos' potrze-
buje - ta stara skapica.

Później o tem pogadamy.

/ przez brame - zgryzliwa dewotka,
po chłopku ubrana, w reku wo-
zaniec - wredny dyga /

Niech będzie pochwalony
Jezu Chrystus.
Na wieki.

(spostreżę dopiero Marcina)

Amen! Ah! wielbny brat
Marcin! (chce go pocałować
w rękę) Catijs rączki.

Cho, no! Keronika mogłaby
mnie ugryść.

(re imięchem) Gdzie tam! nie
mam już ani jednego reba.
Wyjawy tego jadownego.

47

Jak to dobrze, że Harry Kiele-
bność spotykam! mam też nie-
kiedy powiedzieć.

Już mnie ma.

(mówi dalej) Chciałam się po-
radzić, co mam zrobić z mo-
im Fidelem - bestja chudnie
mi z każdym dniem coraz
bardziej.

No, przy niej by też nie miało
użyć.

(nie porywając) To by jeszcze
była bagatela - ale z tego moja
kрасота mam trochę pariski -
w każdym sposobie nie chce dać
mleka.

Już ja tam razę do was.

A to słuchanie z waszej strony,
że dla mojej miłości chcecie
przejechać do mnie.

Nie dla warrej - ale dla miłosci
krowy.

(śmiej się) Hłihłi! Brat Mar-
cin, lubi rawre wesole kawalki.
Ph, rielny sobie gwerta do licha.

(d. 2.1 Nawet siedzieć cto-
wiełka nie poprowa. (niada na
Tawie z lewej) Zaporivoleniem.

Co teri Keronide do mnie spro-
wadza?

A no, właśnie bytam pod
trzema dębami i modlitem
się do Matenki Boskiej o Jej
świętą Taszkę i opietkę i wysłę
sobie! rajryr na chwileczkę
do młyna, co się teri tam druje
i kry wrypsy są rdzewi. (wskazyjąc)

talercze z resztkami / No i jał
widzę jest apetyt do jedzenia i
picia - a to rawore dobry
znak. (względa się) Ale gdzież
to pani młynarka?

Nie ma.

(prerzając) Tak? No, to
chyba nie była pani Kern-
linger, która zdaleka widnia-
tam przejeżdżająca obok le-
śniczówki... Ah, pierwsze mo-
je owoce już trochę niedowi-
dra, ze starości.

Gaszewka!

(mówi bez przerwy) Skacie
szuszwosć, młynarku, pijcie!
Wino, to dar Boga, który nam

pomaga mieć ciężary i mar-
twienia z tego gwałtownego ry-
wota, zapomniała się przytem
o wszelkich dolegliwościach,
które nasze serca uciskają.

aby mi to wszystko powiedzieć?

Uchowaj Bore! nie tylko dla
tego - przypatam jeszcze i
z tego powodu, że mam do
was malenkiego prośbę.

Mówcie! czego chcecie?

Jutro jest u nas kiermasz,
a że w naszej gospodzie będzie
nawet roboty - to chciałam
was pięknie, abyście nie porwo-
lili naszej Karolce przyjsi trochę
do wykrewnienia?

Dobrze, powiem Karolce.

Stwiernie wam stręskuję.

(sięga skrzynię po kieliszek i piję)

Kto wie? może się nada.

(wzdycha głęboko) Będzie to

i tak mój ostatni kiermasz w życiu. Itak szedł gospo-

dę w lesie po Zielonych Świąt-

kach puszczać na licytację. Był

tam już onegdaj młynarz

z Losbachu i oglądał

wszystko dokładnie, - stanie

teraz pewnie do licytacji.

a robaczymy, komu przysadzi

gospodę w lesie.

A no, radabym bardzo, aby

wam przypadła! Jestem

dobry cteniec, który biednej,
ragonowej, opuszczonej wdowie,
nie jedna przystęga oddał! -
Słuchajcież wam to ojciec wieles-
ski wynagrodzi na was i
na waszych dzieciach! A,
prawda, że jeszcze dzieci nie
maicie! No, ale możecie
mieć - nieprawdą? (śmieję
się chytrze) Hłihili!

upraszam pięknie, upraszam
pięknie. (ustyskrany brzęk
puszki, rzywa się i stara się
wymknąć Marcinowi, wyprem
swoją mowę stara się wytacnie
powrócić do Herutingeray
Jensie starawiejski! ja się

tu bawie - a trzeba mi spieszyć
 do domu - smarzyć i warzyć.
 A jak się też to można ra-
 gadać. Ale też to najwyż-
 szy czas! Zostaniecie z Bo-
 giem! Dziękuję za wszystko,
 a jak będę czego potrzebować,
 to równie tu przyjdę! - Bądź-
 się mi też zdrowi - a po-
 zdrowicie pania młynarkę.
 (w branie ręką głośno krzy-
 cząc mylicząc) ciekich be-
 dzie pochwalony Jemu Chry-
 stus!

Akt 2. Scena 1.

(stoi przy kuchni)

Scena 2.

przyjemniej się mawemije przy
ksierycu a przytem opowiedzia
się kochta noclegu.

(z gospody z reklamką winą,
stawia z sity - srostkow

Oto jest wino - ale rwijaj-
się się, bo żywi pręcino.

(odchodzą szybko do kuchni)

(Wiedrujerie ratem? a jakiej
profesji? Tokarz.

(nieś ogromną miszkę słynią-
cych knedli do domu na lewo)

A co wy tam nieście ta-
kiego - kocietko?

(jako rwytley A coż to - nie
widzicie, że knedle z skwar-
kami?

O, mam tu jerrere centa.

(g.w.) Albo ja głupia? mnie
samo kowtuje osin st. srtu-
ka. (wydriera się) Jurreraj!

(odchodzić - d.s.) Także wa-
gabunda. (odchodzi przedko
do gospody)

Oh, Kolosalny! Tak?

(wchodzi) Co? ten nowip-
ter jerrere tu siedzi? (do

Marcina) Była Maria Wie-
lebrość a mojej Krasuli?

A jałbie bytem-

oko, no i co? będzie ro-
z niej?

i obie myślają teraz na ro-
Tadek.

Ojajaj! i nie ma już żadnej

na to rady?

ale potrzebna jest komiesnie
sympatja.

Sympatja? Ciemu nie - a toć
sympatja jest.

Ale musicie mi tu przyniesć
wszystko, co potrzeba.

Korbari tylko Wasza Wielebnosc.
Najprawdopodobniej wielki
gworidzi.

(biegnąc do kuchni i z powro-
tem - powtarza) Wielki gworidzi!

Oto jest wielki gworidzi.

(przynosi)

Potem Kawat Stoniny.

(j.w.) Kawat Stoniny? Jest
Kawat Stoniny.

Crestwa butka.

(jin.) Curstwa butka! - Oto
jest i werstwa butka.

Swierio miesione jajo.

(jin.) Jajo? - jest swierie jajo.

Okroszyna maki.

Okroszyna? Jest okroszy-
na maki.

Kawat szpagatu.

Szpagatu? - Oto Kawat
szpagatu.

Dobrze. A teraz dwig maku-
trę z przykrywką.

Z przykrywką? Jest i ma-
kutwa z przykrywką.

(przynosi i stawia na stole
z powodem)

(gdy Franek chce przerwać
Narcinowi, wstrzymuje, go, gro-

zaczę piękną i nakarmiając miłownię —
przypatrując się powyższej kryms-
kiej i myślenie uwaga — ratkowskiej
usta reka)

Tak! patli się pod waszą kuchnią?

Tak w piekło.

ale na jednej nodze.

Na jednej nodze?

po diabel moie wyskoczyć.

(biegną się przybłąd Boże bądź
miłością grzesznej duszy mojej!

Porumnie?

(trzymając w obu rękach naczyn-
nie, obraca się, klacząc na je-
dnej nodze) A no porumnie!

Po to ciotki musi robić,
dla tej ratowanej krasuli.

(postawita naczyne na kuchni,
odmawia rózańce, nadstawia

żac, czy się gotuje)

Jeszcze chwilkę - musicie
być chyba głodni - trzeba
wam dać coś na drogę.

(krzywy w kuchni) Kipi
już kipi!

Dajcie więc przódko makutę.

Czy musicie również tańczyć na
jednej nodze?

Naturalnie.

(owinięwszy makutę szarfą, tań-
czy obrotując się w koło - na je-
dnej nodze aż do stołu, na którym
stawia makutę) Tak, Wasza

Wielebność. (pada na stół)
wyčerpana! Oj! jakże mi się

w głowie kręci! A to robota przez
to przekłete stworzenie.

przez cię dorwałem się kieszka!
Chwat!

(wyrywa się wściekła, chce biec
na Frankiem) Hej! oddasz
ty kiesel! rozbojniku jeden!
(nie może już krzywić) Matko

Boska! Ojaj! nusiłam
sobie nogę nadwergięc! I to
przez tego Tajdaka! - Potr-
cier panstwo! (do Marciny)

No - wiecie co? już mnie
drugi raz tak nie rżnąć!

(robiera naczyne - odcho-
dzi do kuchni, zatrząsnawszy
wściekle drwi na sobę)

Scena 5.

Karolka ! wina ! wina !

Larar ! larar ! (Kulejąc
tańcie ustępuje)

Co to wam wlaście w piszcze?
(niechętnie) E... nie..! (odwraca
się - d. 2.) Jacy powiem
im larar, aby ze mnie jeszcze
spili!

Proszę jeszcze smaryje wargi
krasile?

(z parją) Proszę was - tylko
mi brata Marcina nie wypo-
minajcie. To takcie ciótka.
(odchodząc kulejąc w bok)

gdy jednak siebie samą wyrzuci
przygotuj się na najgorsze.

(usiadła na podłozku opowia-

doma na stolku i biorąc nabitą
kominierni gestami - wypadaj

No i co? porzeka naprawdę
na wysypkę? i co? stamtąd
robaczka?

że w kilka miesięcy wynie-
siono młynarkę na cmentarz.

(ratujemy ręce i drżąca chwyta
za rożnice) Jemu kara-
renski!

ale porostab jeszcze mur
z temi rozkletemi drzwiami.

Teri same drzwi?

i ciar trwa dalej.

(Kawce w ręce) Chwisty Pa-
fnicy! gęsia skórka wysty-
gnie mi po całym ciele.
Nawet duchów wyrwają.

(das. driać / Duchów? 55

Ot, bajki - nie, jak bajki.

(i trwoga) Try Rvadvause
na 12⁹ a driać własnie pierw-
szy dzień Zielonych Świątek.
Łopada się w Koto, spostwega
światło w chatce na górze - w re-
szczy co sit) Jemu Naraven'ski
światło na górze - może to
duch nieborczki młynarki
choćby. (rybko, stanowco
Kavolka, spocatac! Już em-
ję ducha! kuź ducha!
(biera rybko naczynie re sto-

ten)

Idrino, idr młynaru! wóciw
ty mi niedługo. (skowryta spora-
tanie - bawno rybko) Jak - a
teraz poratykam wyrzkie

drinwki od rannkōw - a rje
djabta jarku duch - jereli sie
do muie dostawie. (adbiega
do gospody)

Koniec roki



P. Kramm

1³/₂ 56

Pola

Nabła, zimowa
re sztuki lutowej w 4. albach
p. t.

Brat Marcin.

Akt 1. Scena 7.

(wchodzi przez bramę z prawej)

Dzieni dobry panom.

(wskazując ku Kregielni po lewej -
do Schubeyera) No bur-

mistrzu, Kregle stoją, morie-
my zaraz raczać.

ai się wreszcie rejdę.

(siadając) Kogo jeszcze brak?
Patrcier, kto tutaj gędbi.

(śmiejąc się) Haha! Koriol!

Scena 8.

O, znów tu zasiadł ten
starelec.

Ah! Kerulinger! No! na-
myslenie się względem tego obra-



ru - ptasz gotówka.

Ah! to brylantowa nasza rwa-
wej młynareczki.

(patrzac na sceny Prawda!

Scena 9.

(wnosząc kapelusze) Wiwat
młynareczka!

największym miodruncielem
na całej okolicy.

(który wrócił uwagę na ko-
niki i brylanty) Hej! hej!

coż to za pysna parła
kuśców.

gdzie się tylko pokarze.

Ah! taka parła by mi
się przydała! Hej!

Wivat młynarekka!

Wivat!

ale proszę sobie nie przeska-
drac' w grze.

(wracając się do gry)

gdy mogę paui w ciem-
noświec'.

(w głębi puka w szklankę)

Hej; Karolka!

Skier nie pojednie z nim.

(radosnie) Wygratem partję!

Stój! za jeden wut, wrzuc-
ko co stoi.

Jest 78. reischlich.

stawiam przeciw temu że oto
brejerkę.

Razem z kucami?

By dobre styre?

Sti kiedy to porucisz jest.
(pokazuje Cecylie)

Moje! Ja tu jestem panem.

Gła, jeżeli tak - to zgoda
(Pierre Kule)

Moje ulubiony raport chce
przebrać.

(wota) Lipek! baczność!
(siska)

Trzy od pierwszego.

(z grymasem) Tyłko trzy?

A niech to...

Przera!

(radzenie) Kwat! brzykut.
Ka moja!

Akt 2. Scena 1.

(wchodzi z Steighoferem
i idą ku stolowi po lewej)

Przemwily wie? Pojście my.

(wstaje) No.. a my się przy-
patrujemy.

E.. nie mam humoru.

O tam! chodzi, to się vor-
ruszają! przecież bris
odpuszt! (ciągnie go) Wiwat!
(do gospody)

Scena 3.

trzeba spełnić ten miłosierny
obowiązek. (a gospody)
(przytrzymuje Steighofera za rękę)

Albi zostan tu - gdzieś sam
 pojedziesz w tę kierownicę?
się przyjdę dziś pod jej okienko.
 Co? wtarisz Krawcowi w ka-
 pusty?

Servus!

(śmiejąc się) Życie szczęścia
 (wraca do gospody)

Scena 5.

będę tu w pobliżu i em-
wam bez przerwy nad to-
ba. (wchoǳąc)

Teraz odpocznę. (obiera
got a ciota) Ah, jak to
 przyjemnie racierpnąć ręk

trochę świeżego powietrza.

(siadając)

musiał jej rurow pigła wy-
ptatać - jak onegdaj.

Onegdaj? no! opowiedz
nam, nic nie wiemy.

a moje ptaszki się ptapia.

(po skróconem opowiadaniu
Kenn. wybuchają śmiechem)

Doskonale! A toż się
musiała stara rinytować.
dobre jej tak.

(spostwega i wstaje)

Ale o toż i on!

Chodźtem na riotami.

Do ciemki?

60
E... rabobony. nie wierze w to.

Cho, jwz cos tam musi w tem
byc! Ktoz tam wie, jakie
ukryte sily sa jeszcze w na-
turze?

Nie macie, rdaje mi sie hi-
storji o mitynie lesnym.

Jakiej historji?
a miedzy innymi i ta hi-
storja.

(do Marcina) Musirie ja
nam opowiedziec!

Jemu Charawinski!

Tak, co cyganika wywróci,
to nawet sie sprawdzi. Muie
raz wyprovokowata, ze mnie
okradla - no i rabwata mi

reczynawicie srebrny zegarek.
Jejta skorka wystepuje mi
po całym ciebie.

(wstał) Jakos mi nie
swojsko.
opowiedziatem tylko to, com
wycytał.

(Wycytał moitwie. (do Kern.)
A czy to nie straszy o by-
potworowaniu - gdzie jeden
tylko rękę wyciągnie - a dru-
gi mu wygada wryśniętoko,
co robił jeszcze przed wo-
dzeniem?

czyje ducha.

(kierując szybko Kern. pod ramię)

61

Ot, niech co - chodźmy do
domu.

Tak, tak, chodźmy.

Aby namrac' lepiej myśli,
hej muryka - rągajcie nam
na drogę.

werćcie i mnie z sobą.

A no, pójde Karolka!
(odchodzi śpiewając i tań-
cząc w głąb na prawo)

Akt 4. Scena 7.

(wchodzi z Würmerlem, ciemno
ubran, na lewym ramieniu
butliet),

Nam brak tego - nie tak po-
wiem - wuntu ! o !

A dajcież już pokój - raka

twimny to dris' jwy dreglach.
(po smoti wychodzą)

Koniec roli



62 4.
Pola

Steighofer

re sztuki ludowej w H. albach

p t.

Brat Marcin.

Akt 1. Scena 7.

Ma rację, on się chwyci choć-
by najstarszej dziewczki od
krów. (mygląda jak gogo-
wchodni szybko) Serwus, moi
panowie. (prucypie Karolke
pod brody) Paty litr z be-
pruteckli, na której sieduje
czarny kocur, piękna, stod-
ka Karolinke.

A rawsze Dominan.

(radowolony) A crenurby
nie? Jest się erbowickiem
światowym i ma się sreż-
ście do kobiet. (siada - wyj-
nije kusterko i grebyrek



z Kiersem i poprawia z tym
dobaniem pyruwey

Patrcier, kto tutaj pedri!
(siniejac sie) Flapa! Koriol-

Skena 8.

Mówitem jwi i powtarzam, że
go nie sprzedam.

(patrzac na scenę) ePh! to bry-
prutka naszej zwaney mty-
navercki.

Scena 9.

(wznoszac kapelusz) Mówat mty-
navercka!

prawdwinie, wato mnie nie ro-
perwali.

(grzeccnie) eNo i nie drw!
Bo ruzi nie jesteście najiwaw-
org Kobietka na 20. mil w Koto.

Ah! tańce powła by mi się przy-
dała! hej!

/ do Cecyli, z wielkimi

Wiat młynarek!

ale proszę sobie nie przeska-
drac w grze.

/wracając się do gry/

Akt 2. Scena 1.

/wchodziąc po śpiewie/

Wiat! gdzie wesoleć,
tam i my! (idąc ku stolowi
po lewej)

Tak, chodźmy tańczyć!

(chwytając Harokę) Hej, Ha-
roka! a my nie podsko-
pygną sobie? co?

Twoje stowo Duio znaczy u mojej Konstanci.

at wier pij kóroń, Tyciu, i sprzedajac mi
cigaretty / zapal sobie cygara - a

burs potem kariganu.

moja stara tego nie snosi.

No przecie tego u kaduka nie
robaczy, skoro jej tu niema! - bier, bier,
to swarcowanie!

pytnosci... buri doc!

at widaisz! / podajac mi ognia

No zapal sobie!

moja ja nie winien. To Steighofer.

/przeto, wchodzac pomiz dzy nich/

Ingi go pani - wreczy mi cie, to
ja go przytrzymam!

To Steighofer!

Tak to ja fundowatem.

wysłano Leigha.

/podaję Konstancji jedno okładek /

Jeżeli nie kochasz Pani nie daj mi
mojej prośbie i niech wychylić z
nami szelankę.

Drżkuje!

/patrzę z miłością na Konstancję -
cichą i ciekawą / Z każdym
dniem piękniejsza! z każdym
chwilą ciekawsza! Jak kwiat
promieniem słońca, tak Dusza
moja upaja się blaskiem twoich
wzroków!..

ktos będzie kogoś stawiał?

A od czego mamy tu Filipa?
Niech on stawia!

A. Hryniewicz

65

Akt 1.

Steighofer.

Scena 8.

/ Wrysy nieda z Steighoferem na ciele spie-
wego przy wejściu Wimmerla unisono
na nutę krancj piosenki: „Der Weixel Kunt.“ /

Filipek narz.

En ablixa się

Filipek jest już tu. / Zbignię w łukt
po stole, przy którym siedzą - następnie
podnoszą nogi skłaniasz i wreszcie
jeden przez drugiego. A! Filipek!
kochany nasz Filipie! Niech żyje!
Wiwat Filipie! Daj mi Boże zdrowie!

fratzen niezbytły rezerwt. /

/ Wrysy parskaje śmiechem. /

ale więcej podobno będzie trudno!

Do towarzyszy / Trochę jakę hece
z tym krawcem!

Moje uszawaczenie!

Jon przedtem porucznik się z towarzyszami
wstaje od stołu następuje Druge
Wierumelowi, który chce odejść.

Plot! — Zostaniesz z nami!

bo licho nie spi — gotowo być zle!

Wyciąga go do stołu i zmuszając usiąść
na ławie. / Ej co tam sobie z tego
robisz — siadaj mi tu zaraz!

Haj, Leni, a dajno tam pół litry
Dla Fipke na mój rechunek!

Alex moja stare.

Nie się nie bój! Ja cię obronię.

fn. o/ Tymczasem będe mógł z jęcy znow
swobodnie porozmawiać!

ps. Filipe/ A no Filip, por- two
marr do kragielni i sliernie kragle
sterować!

to nie moje rzecz.

f. n. o. Do Konstancyi/ Kazi mui pan!

Ciggnijciez.

f. wycizga rybko Dams coeur i biegnie
Do Konstancyi/ Dama coeur! -

dama ~~serce~~ sercowa! / z wylaniem/
O Konstancyo, i panu jester Dama
mojego serca! / chce ja objac! -

Daj to panu ponowj.

Ze tak tak przkna kobieto, mogła

sobie wziąć ten głupiego Filipa!
Teraz na ciebie kolej.

Jestem, jestem, w tej chwili!
I pędzę do Konstancji, szukając
ją za rękę / Jutro o nocy przyjdę
pod twoje okno... — Pogadamy!

Dobrze? / szybko wychodź

Do kuzielni!

W ciemności
Baterji.

(Kwiat! (do gospody)

67

Scena 3.

trzeba spełnić ten miłosierny
wzrynek. (wchodzi z gospody)
gdzieś sam pojebiesz w tę
ciemnicę?

(tajemniczo) Dajcie pokój -
idę na render - vous! Przy-
rzekłem Hostusi, że przyjdę
dris pod jej okno.

Có? wbarisz krawcowi w ka-
pustę?

To tylko dla hecy! tylko mnie
nie radzisz! Serwis.
(odchodzą szybko na prawo
gwizdając)

AKT II. Scena 4.

A wstąpie niebawem do nas.

(mbrany do polowania - przez
most) Hey, Kerntinger,
już idziemy!

Kilian, moja strzelba!

Jestli nie przyjdiesz rano,
jedziemy bez ciebie.

(przibijaj z prawej)

Koniec roli



Joseph Zaskylikowicz

South Chicago

St. Stanislaus Church



Delus



Pola

Grubera, rzeźnika
ze sztuki ludowej w H. albach

p. t.

Prat Marcin.

10-78/5239



Akt 1. Scena 7.

A widicie młynarzu, że są
ludzie, co się boją mojej puszki.

(przez bramy z prawej)

Jest nas przecież siedmiu!

(siada przy stole z lewej)

(wskazuje na bramy) O! Ka-
pelusznik i pisarz już nad-
chocą.

Patrzcie, kto tutaj przedzi?

(śmiejąc się) Haha! Koriol!

Scena 8.

Ah! to bryczulka naszej rwa-
wej młynaweczki.

(patrząc za scenę) Prawda.

Scena 9.

70

(wrósząc Kapeluszowi Wiviat
mtynaweczka!

Wiviat mtynaweczka!

Wiviat!

ale prozę sobie nie przerka-
drac' w grze.

(wracając się do gry)

Akt 2. Scena 1.

(wchodzi re Steighoferem
tam i my. Cida, du stotowi po
lewę)

bedziecie tu siedzieć sami?

(wstaje) Pajdel a nami.
Wiviat! (do gospody)

Scena 5.

(z gospody)

racierpnac' równ trochę świe-
rego powietrza.

(grupują się w około stotów
parami, wotując / Charolka!
wina! wina!

a nogę ptaszki się stapia.

(po skonczonem opowiadaniu
Kenn. wychodzą śmiechem

Doskonale!

A toż się musiata stara
ringtować.

Nawat brat Marcin! dobrze
jej tak.

Wieście macie rodaje mi się historii
o młynie lesnym?

Faliej historii?

Musicie ja nam opowiedniec!
 (rzucajac sie n niego i obraz-
 czac Marcina) Tak, tak, opo-
 wiedniec!

Jakos' mi nie swajsko.

(wstaj) I mnie takie.
co robil jeszcze przed wro-
 dzeniem.

A jakie - a jakie! Nawet
 dzieciow wyrwaja!
chodiny do domu.

Tak, tak, chodiny.
wieczni i mnie z soba.

A no pojdr', Karolka!
 (spiewajac i tanczac w glos)
na prawo!

Akt 4. Scena 7.

/ na lewym ramieniu bukiet,
czarno nbrany — wychodzi
z Kümmerlemy
zatrważony to dris' przy Krę-
gielni.

A Kto drisią stawia?

/ po chwili wychodzi

Koniec roli

Handwritten text in Tamil script, arranged in approximately 10 horizontal lines. The script is a traditional form of the Tamil alphabet, featuring various characters and symbols. The text is densely packed and appears to be a form of shorthand or a specific dialect. The characters are written in a dark ink on a light-colored, aged paper. The lines of text are somewhat irregular, following the natural flow of the handwriting. The overall appearance is that of a historical document or a manuscript page.

100

I proba 17. / I. 1875. *crystallina*

P. ...

Władysław Kwiakiewicz

Władysław Kwiakiewicz

Pola

Kiliana

re sztuki ludowej w 4. albumach

p. t.

Prat Marcin.

Akt 1. Scena 1.

Ba i mnie jego rada będzie po-
trebna. (wredny, sportnego
normawiających, sportkoj)

Znowusie staćli do gawędy!
a do roboty dui ruz.

O ten sobie ra dwo porwała.

(sam) A to gospodarstwo
teraz. (iebym ja ich nie pil-
nował. Kadyby robił, co mu
się podoba. Treba tylko po-
pedrac i niedwieć na Karbu,
bo inaczej cały młyn by stał.
(szybko odbiega schodami na

lewo)

Scena 3.



no, more się na to jerrere co
pewadui. jerrere re schodów

74
z kwey, radośnie) Ah! brat
Marcin! (chciega rybnok) To nie-
kuć, jeszcze się mów u nas
zjawili. Daj Boże zdrowie!
(ścisła go za rękę)

Spodriewam się, że tu wrzys-
ko zdrowe.

Ha - co się tyczy zdrowia to
tam drętki Bogu - jako tako.
eN - a wrzysk - chyba wrzysk -
ko w porządku?

(szybko wymizgając) O tak, tak -
z młynem idzie dobrze - nie
można powiedzieć;

Żelaznie - pokazano mi żerpek.

(zdziwiony) Żerpek?
rawadra - he?

Ależ to

co sobie ludzie opowiadają?

Ja tam nie lubię obmawiać,
ale słowosie jwi o tem słysze.

Jest młynarka w domu?

Ale gdzie tam - przesłowo-
raj wyjechała swoją brzyd-
ką i nwiża się Bóg wie, kto-

redy.

Albo, a młynarz?

Lery jerrre w Tórklu.

Me dugo radu omia na

smiot Panki.

Ha, musiał się gdzieś dugo
w noc rabować.

Co się to tu dzieje?

A no, sboję rapalone głowy,

re miech Bóg rachowa ! On
ogień a ona kipiątek; jedno
drugiemu na krok nie ustąpi
a robi tylko na rtorę; tygo-
dniami ratami jedno do dru-
giego i słowa nie ragada.
Jedno pędbi nam wišta a
drugie hejta ! Mówię wam,
bracie Marcinie, że mi już
i świat obrzydł. (odwraca
siz, spostregając Kuglery
A, gości ! (przystępuje doń)
Tego jenera nie znam.
(zbliza siz do Marcina)
Nowy adiunkt - co ?
Tak. (patrzy na nim - ze rtorą)

do charcinay Kważy tu ciagle,
jak wulk koto oworarmi.
Morie tropi tu jakaz rwiernym-
Re, he?

Zgadziście. (tajemniczo) Uurial
się na młynarkę.

Tark? a to kultural!

(j.m.) A jakże... no i ona
zdaje mi się - młodo na niego
patrzy.

aby i młynarz nie miał sobie
gdzies potajemnie Kochanki - co?

Na pewno nie można powie-
drzeć - ale tak niby na to wy-
chodzi.

Aha! no i Ktoż to taki?

Znacie go przenie - a nana

26
stwiara, Karolka?

Karolka? no a coż rona
na to?

Wymówiła jej stwidę - ale go-
spodarz ją na rtość rosta-
wił! O, ta dziewczka wiele
się przyczytała do nieregody
w domu. Ja zawsze mówię:
Po kiego licha te kobiety na
świecie?

Ba - a skądże byś się wzięła
gapić?

Jwici prawda - no, ale ja
zawsze swoje. Po kiego licha
kobiety na świecie?

Scena 4.

i pyta się o was.

(do Karolki, spryskliwie) Dobrze,
dobrze! (patrzac na nią nieprzy-
jemnie) Pajacuchy! (do Mar-
cina gresownie - odchodząc)
Powiem ci, ci, ci, ci, ci, ci,
ci, ci, ci, ci, ci, ci,
ci, ci, ci, ci, ci, ci,
(odchodząc do domu)

Scena 5.

(wchodzi - nagle wchodzi stół z ławą;
rasta awia miejscem na prawo
i butelkami z winem, które przy-
nieśli z domu na tacy - i odchodzi)

Akt 4. Scena 1.

(wchodzi z podwórza - do młoty -
nawożył się) Zwiąć się, zwiąć
się chłopcy! o! o! o! o! o! o!
tego czasu musicie się wydra-
żać na słońce siennego wiewu,

a jak wstąpienie drwoniemie:
 hoym z mroźdriery!

(odchodzi)

Scena 9.

Co za świątek! (z domu)

Kilian, moja strzelba!

(wymógł torbę i strzelbę - od-
 chodzi)

Koniec roli





Pro Marcu braci me,
 Dobrat sy do mnis me,
 Tak manipulu wat-
 Ar syna majetrowat:
~~Do mnis me, braci me~~

31. / 15. 1672.



P. Chudkowski $\frac{2}{8}$
98

Pola

Stronka, djurnisty
ze sztuki ludowej w 4. aktach

p. t.

Prat Marcin.

Akt 4. Scena 1.

(Chudy, wysoki)

Y coż tam z panem?

(stoi) Wielebny ojcie! mnie
bratkuje czegoś w rękawie.
Cho! a czemu pan jesteś?

Diurnista.

Ha no, pójdzi pan, spróbu-
jemy. [odchodzą przez
most na prawo - ciągnie kam-
stiga koniecznie za sobą]

Koniec roli





P. Tarnowski 80

Kola

Kuglera adiunkt
leśnictwa

ze sztuki ludowej w L. albach

Karola Kosty

p.t.

Brat Marcin.

małej Cylic. Nawaltem pierwsze nauki - no może się ma
to jeszcze co poradzi.

Akt 1. Scena 3.

mundur leśnika

Wchodzi - siada przy stoliku

pod Kregielnią - puka

aby tych dwoje radykalnie wyleczył. tego, którego nie znam

Wypit szybko podane wino i

odchodzi szybko przez bramy

Wojciech adjunkt co?

Scena 4.

jest estońskim siłatorem i ma usposobienie do kobiet.

(wchodzi i raziadł w głębi po lewej)

Scena 8. 9.

Prawda. (podaje rękę wcho-

dzącej Cecylii)

ie mu jeszcze nie podziękowałam.

Oferi ra co pani Kemlinger?

i pozwolił mi wysiąść.

O, proszę pani. to dla mnie

najwyższa cześć, gdy mogę

pani w czym ustawić. (patrzy

ją w rękę patrząc ukłynie w ocy)



Starrego pan tak drwinie na
mnie patrzy?

To pani równ dzisiaj przesli-
wie wyglada.

O, poobleca z pana.

Wie, na honor! Ste - czy
to prawda, ie pani chce
nas opuscic?

do mojej Kuzynki.

To jwi nieodwołalnie?
Słowem wyrzutekiego, czego
serce rapragnie.

W takim razie poręquam
paniz, gdyz na Wilkamasie
dni odjezdiam w sprawach
stwierowych do Kirchstädtten
gdyz mam tam retyrę Wilka

poręgnąłnych wiryt.

Łaskawa pani! przyjmuję
z roztępieniem i wdzięcznością
uprzejme zaproszenie.

Akt 3. Scena 5.

Oni też nie zamierzają chwili
spokoju na świecie.

(Ojawiła się na górze ścieżką
od lasu)

Tylko spokojnie - rozsądnie!

(d.s.) Młynarka sama? wy-
bornie! (podchwyci rybek)

Dzieni dobry pięknej pani.

Dzieni dobry panu adiunktowi.

Co na świecie, tu mogę z pa-
nią wreszcie sam na sam pomówić.

82
Chciałobyś mi pan jaką tajemnicę
powierzyć?

(cicho) Jakto? więc pani się
nie domyślasz, jakie ryzyko dla
miej namiętności? A ja pochlebiam
tem sobie - spodziewałem się...

Czego? (trochę oświeśmiałony)

No - wrabianie - uprzejmości
pani, która mnie do pewne-
go stopnia osmiałata...
mówiemy być jeszcze do brewni
przyjacielami.

(ostrogliwie i raziwowany) O tak,
tak! (regnując się spiesznie)

Moje usprawowanie pani mty -
nawet. (odchodząc - d.s.) Do
dyabła! inaczej sobie to rzecz
wyobrażam! (odchodzi w głąb
na prawo)

Thomiec roli



1/8
P. Rybicki

Pola

Kawolki, stwajacy

ze sztuki ludowej w 4. aktach

ze spiewami

p. t.

Prat Marcin

Akt 1. Scena 4.

To kiego licha Nobisty na świecie.

(z domu po prawej - w drzwiach)

Kilian - gospodarz wstąpił
i pyta się o was.

Jereli rajcę, co się tu w młynie
drije.

(z namyśłem d.s.) No, jeszcze
młynarza całkiem w garści
nie trzymam. (pokazuje Marcina)

A może by mi on w tem po-
mógł? (gł. rękując się) Bra-

cie Marcinie - my jesteście

filuterna głowa - co to na

wszystkiem się wyzna! Mogli-

byscie zrobić mi groźność.

(wzruszenie) Potrafisz porwać się

na recy... co tam u mnie



84
mały parę reślich.
czego Karolka chce?

(cathem bierko, tajemniczo) P-
trebaby mi takich kropek, co
to radawsy chłopu, można
go przywierać do siebie na
cały życie.

o! - niby prosto napojn
miłosnego. (kina głowa)

A i konn teri radabys' go
radac'?

(srovszko) To moja rzecz.
jest licha warta.

(brutalnie) No, jeżeli nie
chcesz, to mniejsza o to. (początek)
siz do odejścia na kwój ja sobie
i bez was dam radę.

(odchodzi na kwój)

Scena 7.

A widricie młynarom, że są lu-
dnie co się boją mojej piosłki.

(witając wchodzących gości, któ-
rym usługuje) Dzień dobry
panom.

Serwus, moi panowie.

(przynosi wino)

Scena 8. 9.

Owa! i ja nie dbam o nią.
Właśnie, że nie.

(wchodzi do Herma) Czy może przy-
nieść świeżego wina?

Nie trzeba.

(trochę bliżej) Czy wam to mły-
narom? czyście nie chorzy?

(pochyliła się nad nim i rozmawia-
wając pociągnęła)

Hej, Karolka!

(biegnie) Stwórz! stwórz!

Akt 2. Scena 1.

(Chrząta się nstugując)

Masz Jedrusin - na rozwitnienie
gardła.

Daj Boże zdrowie - młynarzu

(stawia szybko flaszkę wina)

Najlepsze z naszej piwnicy.

(normanizują po cichu)

a my nie podskoczym sobie?

co?

Orenwiley nie? Pajdriny.

(bierze go pod rękę.)

Cho, a my się przypatrujemy.

(odwraca się) Cho cóż, a my

młynarzu, będziecie tu siedzieć
sami?

Wiat! (wycłobęga)

Hej! Karłowan!

(wchodząc - d.s.) Któr tu tak
kataruje? Ojej! jakis' wto-
rego! A czego tam chcecie?
Pat litra kajrigera.

(j.w.) A macie pieniądze?
Coi kowtuje?

20. centów.

Dobrze, proszę podać.

U mnie się płaci z góry.
In są pieniądze.

(d.s.) Przyleć kawar z wi-
nem, bo mi tu gotów pier-
ten czas co swisnąć!

(wybiek do gospody)

Scena 8.

86
Karolka! wina! wina!

Lavar! ravar! (biega tu i tam)
hej mawyla - ragrajcie nam
na drogi.

(wprężając się wola ra Thern.)

Hej! utynaruu! wercier
i mnie z sobą!

A no, pójdzi Karolka!

(wychodzi)

Akt 4. Scena 5.

Ja go dotąd nie znałam te
raz dopiero widzę - ale żeby
tylko nie rapożno.

(wchodzi szybko, spóźniona Cecylia)

Aha, utynarka! (bierze mur-
dat i chce się na kamieniu)
Co tam robisz?

Muszę powiedzieć pana rewo-
wać.

Która do siebie należy.

(stwierdzenie) No, jak dotąd,
to ja robiłam wszystko dla
pana.

A od teraz ja będę robić - i
basta.

(wraca się ku lewej, śmiejąc się
ironicznie - d.r.) Młynarka
się bierze do mycia! Kaha!
to świat się kończy!

(chce iść do domu)

Karolka!

(na pół poważnie) A co pan
reklamie?

Enalartas już sobie stworzy?

Przepraszam Stwój?

Wracając ci pani wymówiła
przed Zielonemi światkami.

Oho, tak - ale kiedy wy nie.
Ojej! zakłutam się w palec.

Ale panie wtykarnu - czy to
naprawdę?

Zastanów się do tego, co powie-
dziatam.

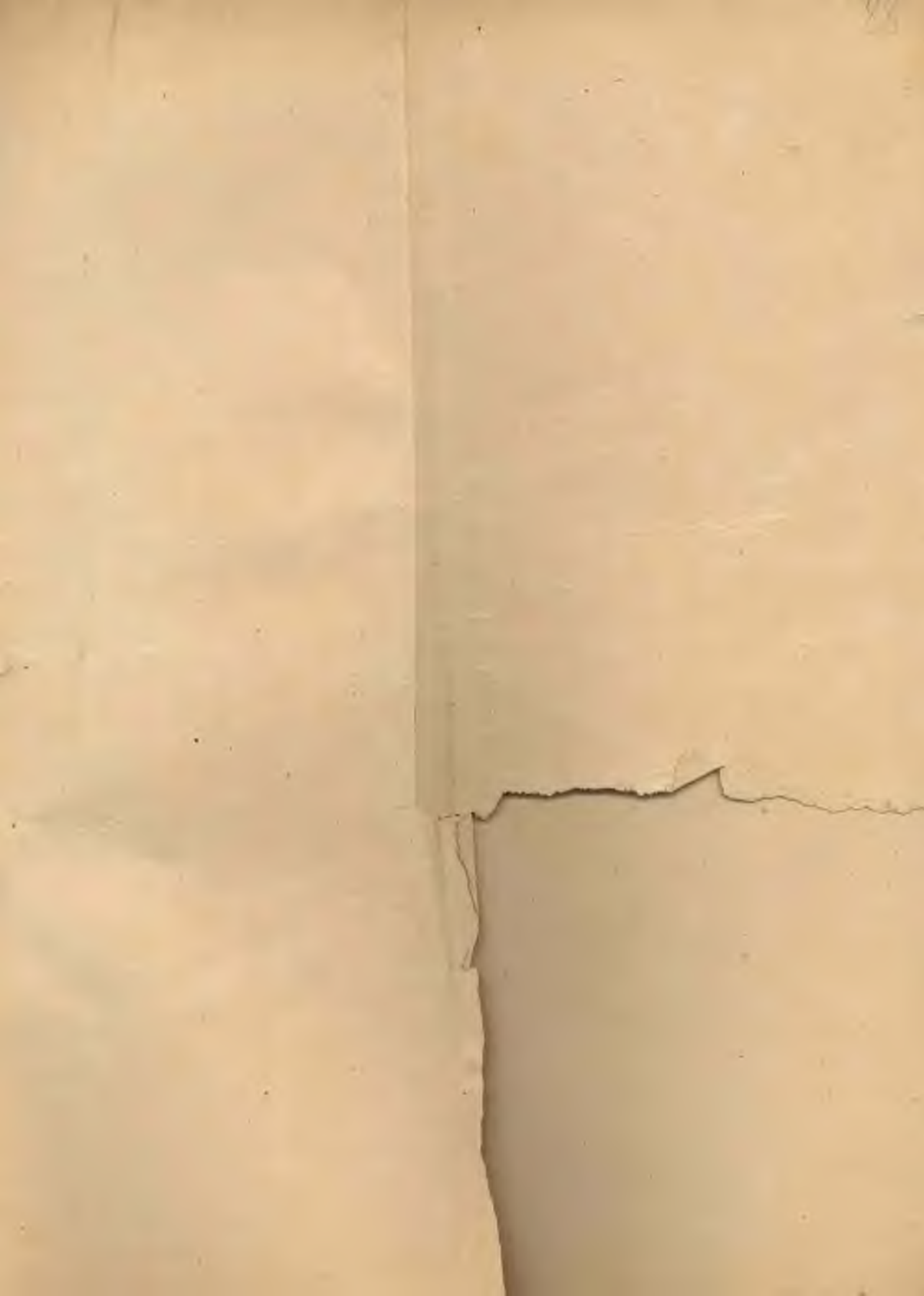
(ds.) Tak mi się chciało
przypodobac - a teraz to
mi nie wypędra! Ah! nigdy
nie można liczyć na tych
przypadkowych niezręcznych - i po-
myśleć, że mi to już swar-
ty raz z rzędu spotyka! Oh!

jeden lepszy od drugiego!

(z gwiezdem do domu na kwoj

Kwieciec roli







BTW 1976